

Sympatyczny wieczór w Ludowym

Kto dziś

serenady śpiewa?

Kto ma ochotę odpocząć od sztuki przez duże „S” i po prostu spędzić miły wieczór, powinien wybrać się na scenę „Pod Ratuszem” Teatru Ludowego. Tam dwójka młodych aktorów, Marta Bizoń i Rafał Dziwisz umilają kawiarniany wieczór „Piosenkami musicalowymi i nie tylko”.

O tym, że obydwójce potrafią znakomicie śpiewać, wiedzieliśmy od dawna. W końcu nie bez powodu zostali niegdyś laureatami Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Zresztą, podczas spektaklu nie omieszkały też na ten temat ironizować. Jak opowiada Rafał Dziwisz, by wygrać ten konkurs należy ubrać się na czarno, egzystencjalnie wytrześcić oczy i wykrzyknąć cały ból istnienia. Inny pogląd na tę kwestię ma Wojciech Młynarski, twierdząc, że piosenka aktorska polega na tym, iż aktor gra aktora, który potrafi śpiewać.

Oglądając muzyczne przedstawienie odnosi się wrażenie, że przypominając sławne musicalowe hity i niegdyśiejsze polskie przeboje, aktorzy sami się świetnie bawią. Pojawiają się na scenie solo lub w deucie, subtelnie inscenizując poszczególne utwory. Ale jest to na tyle dyskretne, że nie prowokuje do nadmiaru interpretacji.

Rafał Dziwisz epatuje męskim urokiem w „Balladzie o powolności seksualnej”, by za chwilę przyjąć bardziej romantyczną pozę w „Żółtych płomie-



Marta Bizoń — seks, uroda, talent i humor

niach liści”. Marta Bizoń raz jest pełną seksu blondyną w popularnym „Sexappealu”, by za moment, przebrawszy się w białą sukienkę, pociągać panięńską niewinnością i nieskrywanym humorem, jak choćby w piosence „Daddy”.

Jedynym kryterium w doborze piosenek była ich uroda. Na dodatek znakomicie wykonane, z towarzyszeniem orkiestry pod kierownictwem muzycznym Jerzego Kluzowicza. **MSZ**